

## *Diana*

Pewnego październikowego wieczoru, gdy deszcz padał dość obficie i słońce chyliło się już ku zachodowi, wracałem ze szkoły i przechodziłem obok pomnika, od którego odbijało się złociste promienie. Podeszedłem trochę bliżej, by zobaczyć, co to za pomnik, ponieważ nigdy wcześniej nie zwróciłem na niego uwagi.

Moim oczom ukazały się duże litery, które przez pierwszą chwilę trudno było rozczytać, bowiem utrudniało mi to padające światło, ale gdy ręką zasłoniłem oczy, przeczytałem: *Maria Teresa Bartnik ps. Diana*. Zauważyłem w górnym rogu foto ceramikę jakiejś dziewczyny mniej więcej w moim wieku.

Właśnie miałem czytać dalej, gdy zza rogu wyjechał mój autobus, więc pobiegłem. Na szczęście zdążyłem wsiąść tuż przed ulewą, bo nagle pogoda uległa zmianie. Podczas jazdy zastanawiałem się, kim mogła być Maria Teresa Bartnik. Po powrocie do domu od razu pobiegłem do taty, by uzyskać od niego jak najwięcej informacji o owej dziewczynie. Niestety, okazało się, że jeszcze nie wrócił z pracy, więc poszedłem do pokoju i próbowałem dowiedzieć się czegoś samodzielnie. Otworzyłem laptop i szukałem w internecie, ale jak na złość przez wiatr i deszcz nie było prądu, więc, niestety, nie udało się...

Postanowiłem czekać, aż mój tata wróci z pracy, chociaż wiedziałem, że nie będzie zadowolony, że jeszcze nie śpię. Czekałem bardzo długo. Mówiąc szczerze minuty wtedy dłużyły mi się jak nigdy, co chwila zerkałem z niecierpliwością na zegar. Zacząłem ziewać, więc dla zabicia czasu zająłem się układaniem puzzli.

Po około trzech godzinach wrócił mój tata z zakupami i gdy tylko otworzył drzwi, podbiegłem i zacząłem się dopytywać o to, czy wie kim była Maria Teresa Bartnik. Zmęczony tata odpowiedział żebym najpierw pomógł mu z zakupami i że do rozmowy wrócimy rano. Dobrze, że nie denerwował się, że nie śpię, więc pobiegłem wyciągać zakupy i wkładać je do lodówki. Nagle zauważyłem, że tata usiadł, westchnął i zamyślił się. Podeszedłem z pytaniem:

-Tato, może słyszałeś coś o Marii Teresie Bartnik? – zacząłem nieśmiało.

-Nie, synu, nie słyszałem, ale dlaczego pytasz? - zdziwił się tata.

-Przechodziłem dziś obok jej pomnika i zainteresowałem się tą postacią - odpowiedziałem.

-Tak, a gdzie znajduje się ten pomnik? Nigdy go nie widziałem. Jest tu, w naszym mieście? – pytał ojciec.

-Tak, ja właśnie a też się zdziwiłem, bo go wcześniej nie zwróciłem na niego uwagi. Przechodziłem obok jakiejś szkoły, to było chyba Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II – mówiłem niepewnie, bo nie znam dobrze nazw szkół ponadpodstawowych.

- Wiesz co, zapytaj się mamy, bo Wołomin to jest miasto, w którym twoja mama mieszka całe życie, powinna więc coś wiedzieć o tym pomniku – odpowiedział.

Nie dane mi było tego dnia szybko iść spać. Ciekawość moja bardzo rosła, toteż postanowiłem poczekać na mamę, by zadać jej nurtujące mnie pytanie. Mama wróciła około 23.00 i od razu krzyknęłam:

-Hej, mamo, wiesz może kim była Maria Teresa Bartnik, bo wracając dziś ze szkoły zauważyłem jej pomnik. Szedłem obok tego liceum, w którym kiedyś się uczyłaś – mówiłem niemal bez oddechu.

-Pamiętasz może, jak wyglądał ten pomnik? - zapytała mama

-Tak, była to płaska niezbyt duża, chyba marmurowa tablica – odpowiedziałem.

Mama od razu wiedziała o czym mówię, więc szybko powiedziała:

-Tak, wiem kim była ta dziewczyna. Chodź, synu, usiądziemy przy kominku i opowiem ci.

Pijąc jesienną herbatkę, mama zaczęła wspominać swoją młodość, którą spędziła w Wołominie. Dowiedziałem się, że gdy miała 13 lat (tak jak ja teraz) to jej mama a moja babcia opowiedziała jej o pewnej niezwyklej dziewczynie. Z ust mamy usłyszałem:

-Diana urodziła się 10 marca 1931 roku w Wołominie, czyli naszym mieście. Miała funkcję łącznika i stopień strzelca. Należała do Armia Krajowej i walczyła w zgrupowaniu *Radostaw* -batalion *Parasol*. Miała również starszego brata Jerzego o pseudonimie *Magik*, który również był żołnierzem *Parasola*. Sama Maria Teresa obrała pseudonim „Diana” po wybuchu powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku. Zginęła w Warszawie na Starym Meście w 13 sierpnia 1944 śmiercią żołnierza bohatera.

Zdziwiło mnie, że tak młoda dziewczyna walczyła z wrogiem w czasie wojny, więc zapytałem:

- Dlaczego walczyła, przecież była dzieckiem? Ja mam 13 lat!

W odpowiedzi usłyszałem:

- Synu, walczyła za ojczyznę za Polskę! Rzeczywiście, była bardzo odważna. Zresztą tak wielu innych jej młodych koleżanek i kolegów. Czyli poświęciła życie dla naszego kraju i jest to odwaga na medal, mamo!- krzyknąłem w zachwycie.

-Tak, Jasiu, dla ojczyzny poświęciła swoje młode życie, wieku zaledwie 13 lat!!! Zauważ, ile miała w sobie determinacji oraz szeroko pojętej odwagi i chęci do walki o swój naród i swoją ojczyznę.

-Jest wzorem dla nas!

- Jak najbardziej i dobrze, że to zauważyłeś, ale idź już spać, bo jutro rano masz klasówkę historii.

Zadałem sobie pytanie – *Janek, byłbyś zdolny na taki czyn? Masz tyle odwagi????!*

Od tamtego czasu często się zastanawiam, czy postąpiłbym tak jak, *Diana* - młoda bohaterka! Jestem teraz w jej wieku, czy byłbym w stanie postąpić tak jak ona?

Postanowiłem, że kiedy będę przechodził obok pomnika, który upamiętnia Marię Teresę Bartnik, będę dziękował jej za jej odwagę i wolność, za którą oddała najcenniejszy dar: ŻYCIE!!! Dzięki niej wiem, że trzeba być odważnym i, że życie jest nieprzewidywalne i cieszyć się tym, że żyjemy w wolnym kraju.